

Aleksandra Stolarczyk*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

DOŚWIADCZENIE MĄDROŚCI W POEZJI EWY LIPSKIEJ

Wartość lektury. Spostrzeżenia ogólne

Kształcenie polonistyczne sprzyja pogłębionej refleksji o wartościach na poziomie literatury, języka i obopólnych związków między nimi. Dzieło poetyckie – bo to ono jest przedmiotem artykułu – za sprawą prezentowanej w nim sytuacji lirycznej, kreacji bohaterów, wykorzystanych środków opisu (język wypowiedzi), umożliwia podjęcie dialogu o literaturze jako pewnego rodzaju mediatorze w społecznej polemice na temat aktualności wskazanych w utworze wartości. Literatura dostarcza odbiorcy przykładów konkretnych konfliktów wartości i podejmowanych przez bohaterów prób przezwyciężenia kryzysu. Może też być pomostem między rzeczywistością adresata tekstu a kulturą, w której ten funkcjonuje i którą współtworzy. Tak więc kształtowanie jego osobowości odbywa się niewątpliwie poprzez uwrażliwianie na wartości. Proces budzenia w czytającym potrzeby właściwego postępowania (umiejętności podejmowania słusznych wyborów, ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny, pozytywnego nastawienia) może odbywać się na poziomie: a) obserwacji zachowań najbliższego otoczenia, b) dyskusji o wartościach w określonych sytuacjach ogólnoludzkich, c) lektury tekstów. Ta ostatnia z kolei implikuje: 1) rozmowę o wartościach wyrażonych w omawianym utworze (i tradycji literackiej), 2) badanie funkcji języka i językowego obrazu świata.

Lektura i towarzyszące jej przeżycia sprzyjają formułowaniu sądu odnośnie do poznanego tekstu, który to sąd nadbudowuje się na kompetencjach odbiorcy, preferowanych przezeń wartościach i kryteriach oceny. Inaczej: to, co jest ważne dla odbiorcy, to, czym kieruje się on w życiu, na co zwraca uwagę, jakie postawy uznaje za słuszne – to wszystko wpływa na ocenę dzieła z punktu widzenia ukonstytuowanych w nim wartości¹. Wrażenie „po” pozwala także docenić war-

* Aleksandra Stolarczyk – absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktor nauk humanistycznych. Ukończyła Podyplomowe Studium Nauczania Języka Polskiego jako Obcego. Autorka prac z zakresu edukacji polonistycznej, recepcji i aksjologii dzieła kultury, literackich obrazów formowania tożsamości i kształtowania wrażliwości w akcie komunikacji. Publikowała artykuły m.in. na łamach „Akcentu”, „Kon-spektu”, „Polskiego w Praktyce”, „Polonistyki”, „Uczyć lepiej”, „Wychowawcy”.

¹ O wartości jako kryterium wszystkiego, co jest cenne z różnych punktów widzenia, o warto-

tość samej literatury i upatrywać w niej² pozytywnych bodźców do zaspokajania ciekawości odbiorcy, rozwijania zainteresowań literackich lub – to uproszczony, ale bodaj podstawowy i może najważniejszy skutek kontaktu z dziełem – wypracowania przeświadczenia o istnieniu utworów, w których można znaleźć wzory postaw, pokrewne duchem postaci, głosy podobne do „mojego”. Ważna jest bowiem – co podkreślał Stanisław Ossowski – świadomość, „która pozostaje i wówczas, gdy wszystko wróci do dawnego stanu”³.

Dlaczego warto czytać Ewę Lipską?

Omówienia wybranych utworów krakowskiej poetki koncentrują wokół wyrażonych *implicite* w samych wierszach pytań o tożsamość odbiorcy: „Kim jestem?” i „Dokąd zmierzam?”. Mają one co najmniej dwa znaczenia: skłaniają do refleksji na temat kondycji jednostki (formowania samoświadomości) i pozwalają przybliżyć odbiorcom autorkę, która pomaga czytelnikom zrozumieć los Innego i własny.

W swoich rozważaniach odwołuję się do konkretnych wierszy i krótko omawiam je, aby wyjaśniać, co autorka oferuje swoim odbiorcom, jak mierzy się z niepewnością losu uobecniającą się w komunikacie literackim, do sformułowania jakich pytań motywuje czytającego i poznającego jej poezję⁴. Próbuję też w ten sposób wyeksponować zagadnienia, do których warto nawiązać w społecznej dyskusji. Wybrane przeze mnie problemy: rodziny, domu, doświadczenia i mądrości nabytej wraz z nim, służą pogłębieniu wrażliwości czytelnika oraz uposażają go w wiedzę o kondycji człowieka przełomu wieków. Prezentowane poniżej utwory

ści jako relacji podmiot – przedmiot pisał m.in. Janusz Sztumski w szkicu *Wielość wartości i potrzeba ich limitacji*, w: *Wartości – Geneza – Wielość – Trwanie*, praca zbiorowa pod red. Cz. Głombika, Katowice 1995, s. 19. Zob. też: J. Gajda, *Wartości w życiu i edukacji człowieka*, Toruń 2013, s. 14–20. Ważna jest również kontaminacja wartościowania estetycznego i artystycznego, gdyż: „Przy wartościowaniu estetycznym wiedza z historii sztuki nie ma istotnego znaczenia, jedyną bowiem jego podstawą jest osobiste postrzeganie i przeżywanie postrzegalnych własności dzieła. Przy wartościowaniu artystycznym natomiast wiedza ta (...) jest nieodzownym warunkiem kompetentnej oceny” – por. B. Dziemidok, *Sztuka, wartości, emocje*, Warszawa 1992, s. 70.

² Warunkiem jest pozytywne zaopiniowanie doświadczonego dzieła. Musi ono godzić się z przekonaniami czytelnika lub polemizować z nimi. Jest wtedy partnerem do dyskusji, w której obie strony poszukują uzasadnienia swoich racji. Powinno także wywoływać przyjemne asocjacje i kształtować upodobania czytelnicze.

³ Autor rozpatruje problem na tle sztuki. Zob. S. Ossowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966, s. 344.

⁴ Poznanie poezji Lipskiej może pomóc w słusznej ocenie stwierdzenia: „Przybyła nam poetka z prawdziwego zdarzenia” – A. Słucki, *Debiut Ewy Lipskiej*, „Twórczość” 1967, nr 8, s. 104. Pierwszy zbiór został zatytułowany *Wiersze* (Warszawa 1967). Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Wiersze*.

są swoistą próbą określenia wyłożonej w wierszach Ewy Lipskiej prawdy o człowieku i wyrazem mojego własnego postrzegania autorki „Drzazgi” jako poetki godnej czytelniczego zainteresowania.

Doświadczenie mądrości

Jednym z centrów poetyckich rozważań Ewy Lipskiej, ważnych ze względu na dokonujący się w człowieku proces samoidentyfikacji społeczno-kulturowej, stanowi problem mądrości nabywanej. Włączam do niej przede wszystkim zdolność (także jako rodzaj wiedzy) godnego przewyciężania trudów egzystencji, umiejętność umiarkowanej afirmacji ulotnego życia, wolę dzielenia się mądrością z drugim człowiekiem. Wykreowane przez autorkę sytuacje traktujące o mądrości czerpanej z przeżycia pokoleniowego doświadczenia, z dojrzałości starca, z natury, prezentują omawiane tu zagadnienie jako pewnego rodzaju przywiliej ludzi gotowych do wykorzystania mądrości własnej dla dobra innych⁵.

Marian Nowak zauważa:

Wstępnie, można stwierdzić, że wszystko, co istnieje, co jest realne, oddziałuje na wychowanie człowieka. I tak najpierw widzimy wpływ „natury”, następnie „kultury”, a także „transcendencji” w wielorakości swoich form i przejawów⁶.

Na pierwszym miejscu w hierarchii wpływów na kondycję jednostki cytowany badacz uplasował naturę. Nie można zaprzeczyć, że to właśnie ona determinuje postępowanie człowieka. Prawa przyrody wymuszają na nim pewne postawy warunkowane zachodzącymi, niezależnie od jego woli, zmianami w świecie natury⁷. Wymiar globalny ekosystemu (a więc to, co uchodzi za powszechną normę i zostało dowiedzione naukowo) oddziałuje na podmiot. Piękno krajobrazu skonfrontowane z bólem wewnętrznym „ja” wyraża prawdę o przemijalności chwili. Mądrość zawarta w naturze, a wymagająca od człowieka, który jako istota żywa jest jej nieodzowną częścią, przede wszystkim zgłębienia prawdy o sobie, w utworach Ewy Lipskiej jest skorelowana z doświadczeniem pokoleniowym jednostki. To właśnie swoiste przeżycie czasu (historii) uposaża podmiot mówiący, niezależnie od jego wieku, w mądrość, to znaczy zdolność rozumienia innych, radzenia sobie z przeciwnościami losu, akceptacji własnej sytuacji, poszanowania praw jednostki. Wszak: „(...) cywilizacja jest jedynie

⁵ Niektóre z prezentowanych utworów będą balansować na granicy wyznania i apelu o poszanowanie głosu z zewnątrz (mędrca).

⁶ M. Nowak, *Pedagogika „wzorów” i pedagogika „spotkania” w dialogu pokoleń*, w: *Dialog pokoleń. Studium interdyscyplinarne*, praca zbiorowa pod red. K. Franczaka, Warszawa 2007, s. 81.

⁷ Por. na przykład wpływ ukształtowania linii brzegowej na warunki klimatyczne w określonej szerokości geograficznej.

przedłużeniem natury, kolejnym, najwyższym i najbardziej złożonym ogniwem w łańcuchu życia, realnym tworem przyrody”⁸.

Cywilizacja, którą definiuję tu jako „zewnątrz”: ludzie, relacje interpersonalne, sytuacja społeczna i polityczna, kultura, tradycja, prawo, słowem to wszystko, co niejako formuje człowieka (a więc pośrednio i natura, która przenika do cywilizacji), jest fundamentalnym źródłem mądrości pozyskiwanej wolą jednostki. Głęboka refleksja podmiotu mówiącego wierszy Ewy Lipskiej nad usytuowaniem „ja” powojennego w nowym, wolnym świecie wynika z mądrości czerpanej z obserwacji siebie i innych:

*My – rocznik powojenny otwarty na oścież –
w pełnokomfortowym stanie swojego ciała
(...)
My. Rocznik powojenny ze spokojnych doniczek.
(...)*

Nie dosłyszany w hałasie początku.

(„My”⁹, w. 1-2, w. 5, w. 7)

Niemale znaczenie w tym poetyckim rozrachunku z własnym pokoleniem ma interpunkcja wiersza. Myślnik postawiony po pierwszym „My” (w. 1) wprowadza zawieszenie, pewnego rodzaju stan oczekiwania na dopowiedzenie, o jakich „nas” chodzi. Otóż charakteryzujące „nas” „otwarcie na oścież” (w. 1), które warto zestawić z „drzwiami otwartymi na oścież”, symbolizuje gotowość podmiotu do zaakceptowania, przyjęcia tego, co oferuje świat wyzwolony z wojny, nagłej śmierci¹⁰. Dopiero kropka po drugim „My” (w. 5) i wyjaśnienie: „Do naszych dni prowadzą zardzewiałe drzwi” (w. 10) – skądinąd wygląda to tak, jakby osoba mówiąca przewidywała dającą się odczytać z pierwszego wersu skazaną asocjacje otwartych drzwi – dowodzi, że podmiot mówiący rozumie, kim jest i akceptuje swój los mimo wewnętrznego bólu dźwigania pamięci (w. 39). To ona

⁸ Cyt. za: L. Gawor, *Dwie teorie cywilizacji: naturalistyczna Erazma Majewskiego i kulturowa Feliksa Konecznego*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995, s. 25. Por. E. Lipska, *Do ptaka*, w: tejże, *Drzazga*, Kraków 2006, s. 25. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Drzazga*. W przywołanym utworze dochodzi do przepełnionej poetycką ironią gry słownej: kolokwialne „muszę lecieć” zostało zestawione z lotem ptaka. Podkreślono w ten sposób, że lot1 (ludzki, ziemski) nie ma nic wspólnego z lotem2 (do głosu dochodzą prawa natury), który stanowi niedościgniony dla ludzkich sił pierwowzór (tu: instrukcję obsługi – w. 4). Inną sprawą jest znajomość praw fizyki i umiejętność konstruowania maszyn lotniczych. Lot3, którym jest podniebna ekskursja samolotem, został opisany w wierszu *Szpak*. Co znamienne, autorka pozostaje w kręgu tytułatury ornitologicznej – służy ona uwydatnieniu semantycznych przesunięć odnośnie do czasownika „lecieć”: „Teraz nawet ptakom / nie chce się latać. / Odlatują ze mną / rejsowym samolotem / do ciepłych krajów.” – zob. E. Lipska, *Szpak*, w: tejże, *Pogłos*, Kraków 2010, s. 25. Wszystkie cytaty według tegoż wydania.

⁹ *Wiersze*, s. 5-6.

¹⁰ Por. wzmiankę o wojnie (w. 22) i o „nagłym ocaleniu” (w. 27).

jest pewnego rodzaju brzemieniem ciężącym nad nowym pokoleniem, któremu nie dane było walczyć o wolność, z której teraz korzysta.

Można więc dokonać kontaminacji omawianych wersów i orzec, iż w wypowiedzeniu „zardzewiałe drzwi są otwarte na oścież” ujawnia się status ontologiczny jednostki: jej zawieszenie pomiędzy wojenną wrzawą a powojennym ładem. Pojawiające się w utworze wzmianki o naturze: zestawienie pokoleniowej egzystencji z doniczką (w. 5) –porównanie wzrostu i dojrzewania człowieka do rozwijającego się kwiatu, przyrównanie dnia do smaku gnijącego jabłka (w. 15) – służą zobrazowaniu relacji, jaka zachodzi pomiędzy światem pokolenia a naturą. Człowiek wolny dorasta jak nieskalana zawieruchą wojenną przyroda, z tą jednak różnicą, że dane mu jest odczuwać ból swojej egzystencji.

Pamięć o doświadczeniu minionych pokoleń to nie tylko źródło mądrości (wiedzy o historii i jej twórcach). To także swoiste przekleństwo. Tytułowa „kobieta w czerni”¹¹ dźwiga na sobie ciężar śmierci ukochanego syna. Podmiot liryczny nie podaje jej imienia, nie potrafi nawet określić wieku – stwierdzenie „Trudno domyślić się ile ma lat” (w. 1) pozwala przypuszczać, że osoba mówiąca zachowuje ostrożność: zapewne cierpienie po stracie ukochanego dziecka sprawiło, że bohaterka wygląda poważniej i dojrzalej. „Ja” liryczne nazywa ją „kobietą pamięcioletnią” (w. 15). Neologizm utworzony przez połączenie „pamięci” i „lat” wskazuje, że to nie wiek decyduje o nabytej mądrości, ale osobiste przeżycie, które powoduje, iż człowiek dojrzewa wyjątkowo szybko, nabywa umiejętności radzenia sobie z doznawanym bólem lub – jak „chłopiec w okopie” (w. 7) – doznaje iluminacji. Świadomość zbliżającej się śmierci wzmacnia w nim bowiem odwagę i wolę walki: „– aż tak zdumiony ze bólu nie słyszał” (w. 8). Iluminacja jest rodzajem mądrości, która pozwala w konkretnej sytuacji podjąć rozważną decyzję. Warto jednak podkreślić, że nagłe olśnienie musi mieć charakter stały¹², co oznacza, że doświadczenie nabyte w danej chwili powinno zostać utrwalone, niejako zapisane w pamięci i umiejętnie wykorzystane w podobnej sytuacji w przyszłości. Nabytej mądrości przysługuje bowiem „trwanie” i konieczność bogacenia o nowe przeżycie:

Człowiek mądry potrafi smakować swoje życie, nie pozostawiając go w przeciętności, nie ograniczać własnego dobra do jakiegoś minimum skarlłowacialej rzeczywistości. Mądrość życia to pójście za skłonnością ku dobru, pójście do kresu, do maksimum swoich możliwości¹³.

Zdobyta w doświadczeniu mądrość kształtuje dojrzałość emocjonalną podmiotu i kieruje jego przyszłymi działaniami. Mądrość nabyta w kontakcie z Innym

¹¹ *Wiersze*, s. 42.

¹² Przypisuję mu status mądrości, a ta – wyuczona i zdobyta – nie przemija.

¹³ Ks. M. Mróz, *Mądrość cnót – drogą odzyskania »smaku życia«*, w: *Mądrość życia. W szkole cnót chrześcijańskich*, oprac. i red. ks. M. Mróz, Toruń 2003, s. 31.

uobecniającym się już w relacji łączącej „ja” z najbliższymi (domem), wyniesiona z cierpienia własnego (doświadczenia indywidualnego), będąca udziałem przyszłości, formuje świadomość jednostki na temat jej tożsamości i drogi rozwoju.

Kim jesteś?

W jednym z utworów ze zbioru *Przechowalnia ciemności*¹⁴ podmiot mówiący zrywa kurtynę ułudy i ze stanowczością stwierdza:

*To nie jest bajka
z tysiąca i jednej nocy.
To jest noc.
Przechowalnia ciemności.*

*(Przechowalnia ciemności, w. 1-4)*¹⁵

Pejoratywne nastawienie do życia, tj. postrzeganie go jako mroku, w którym nie może przytrafić się nic dobrego, nie jest obce zwłaszcza młodzieży, która w tym wieku „może (...) próbować przełamać (zmienić) nieakceptowaną sytuację poprzez kreowanie własnego stylu życia”¹⁶. Wychodząc naprzeciw młodzieżowym wątpliwościom co do wartości ludzkiej egzystencji, Ewa Lipska wykreowała bohaterów, którzy próbują przekonać odbiorców, jak bardzo miejsce, w jakim się znajdują, wpływa na ich postawę¹⁷, jak bardzo dom (lub jego brak) kształtuje psychikę i wpływa na nastrój swojego wychowanka, który od małego definiuje życie jako walkę o przetrwanie. Trudno bowiem zaprzeczyć, jakoby warunki, w jakich wychowuje się i dojrzewa człowiek, nie wpłynęły na ukształtowanie jego kondycji umysłowej i postawy wobec innych.

Samotna rodzina

Rodzina jako podstawowa grupa społeczna stanowiąca o wychowaniu młodego człowieka decyduje o jego rozwoju emocjonalnym i przysposobieniu do świata. Warunki panujące w rodzinie wpływają na postawę dziecka i jego doj-

¹⁴ E. Lipska, *Przechowalnia ciemności*, w: tejsze, *Godziny poza godzinami*, Warszawa 1998, s. 127-142. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *GpG*.

¹⁵ Tamże, s. 131.

¹⁶ A. Oleszkowicz, *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006, s. 63.

¹⁷ Janusz Sławiński wyróżnił sześć problemów przestrzeni. Badacz postuluje analizowanie jej jako zjawiska w porządku morfologicznym dzieła literackiego i badania jako schematu kompozycyjnego, opowiada się za próbą jej opisanie ze względu na język wypowiedzi, kulturowe doświadczanie oraz rozważania filozoficzne. W niniejszym szkicu zwracam uwagę na to, co przywołany autor nazwał kulturowymi wzorami doświadczania przestrzeni. Zob. J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze*, w: *Przestrzeń i literatura*, studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 11-13.

rzałość¹⁸. Rodzina w poezji Ewy Lipskiej jest opisywana jako grupa, która, jak w wierszu „Stół rodzinny”¹⁹, nie ma „sobie nic do powiedzenia” (w. 11). Tytułowy stół stanowi centrum, wokół którego nabudowuje się myśl podmiotu o sytuacji „ja” – przede wszystkim młodego pokolenia, do którego zapewne włącza także swoją osobę, w opozycji do generacji reprezentowanej przez babcię. Pokolenie osoby mówiącej, pozbawione prawa wyboru, zostało niejako przymuszone do zaakceptowania sytuacji i dostosowania się do niej. Językowym wykładnikiem oscylacji podmiotu między tym, co upragnione, a tym, co przymuszone, jest użycie „mogę” i „muszę” w granicy jednego zdania:

[...] *mogę wypić kieliszek wódki*
ale muszę wypić szklankę herbaty.
Mogę głośno mówić albo krzyczeć
ale muszę milczeć.
Mogę mówić po angielsku albo po hiszpańsku
ale muszę mówić w zupełnie innym języku.

(w. 21-26)

Stół rodzinny, przy którym najczęściej prowadzone są dyskusje na dość różne tematy, zdaje się odchodzić do lamusa. Więcej, stół jest kwadratowy („Między nami” – w. 1, w. 7²⁰), co powoduje, że mogą zasiąść przy nim nieliczni, może tylko wybrani. Owalny kształt powoduje, że każda kolejna osoba, która chciałaby zasiąść przy stole, może wcisnąć się „pomiędzy” innych, poszerzyć krąg. Kwadrat wyznacza granicę. Można zająć miejsce po jednej z czterech, ściśle określonej kantem boku, stron. Jakikolwiek przesunięcia powodują wyparcie zasiadającego przy stole poza granice wyznaczone jego kształtem. Kwadrat ogranicza ruchy:

Zasiedliśmy na patrzenie wieczne.
W milczeniu wszystko staje się świąteczne:
Nawet uśmiechy z inspektu
 (...).

(w. 2-4)

Stół już nie łączy. Przypomina raczej stół w restauracji, w bufecie, w stołówce, przy którym – niekiedy z braku wolnych miejsc – zasiadają przypadkowi ludzie. Upodabnia się do stołu, przy którym prowadzone są zawodowe rozmowy zwieńczone „podaniem ręki” (w. 12).

¹⁸ System wychowania jako podstawowe źródło prawidłowego przebiegu dojrzewania – zob. odwołanie do badań przeprowadzonych wśród młodzieży krajów o różnym poziomie rozwoju: H. Filipczuk, *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981, s. 18.

¹⁹ E. Lipska, *Stół rodzinny*, w: tejsze, *Drugi zbiór wierszy*, Warszawa 1970, s. 7-8. Dalej: *Drugi zbiór*.

²⁰ *Między nami* (Wiersze, s. 50).

Natomiast w przywołanym już *Stole rodzinnym* osoba mówiąca konstatuje, że jest on „dużo większy / od normalnego stołu” (w. 1-2). „Ja” liryczne (wnuczka, a może córka?) dokonuje oceny pokoleń. „Młodsze” straciło równowagę²¹, a „jeszcze młodsze” (w. 29) nie rozumie, na czym polega powojenny ból babci poszukującej remedium w szyciu sukienki. Jest coś niepokojącego w rozważaniach osoby mówiącej: już sama sytuacja dialogu, a nie polilogu rodzinnego, napełnia obawą o przyszłość (funkcjonowanie) tej grupy, w której: „Szeroko pojęta struktura (...) oraz jakość życia (...) to czynniki, które w największym stopniu zdają się decydować o specyfice, różnorodności i złożoności doświadczeń indywidualnych dziecka”²².

Dziecko stanowi w utworach Ewy Lipskiej podwójny symbol: z jednej strony oznacza stałość postaw niezmiennych od lat, a mających swoje źródło w rodzinie (relacja: rodzina – dziecko), z drugiej – jest poetyckim wykładnikiem metamorfoz wpisanych w naturę jednostki, w nieuchronność starzenia się (opozycja: młody – stary). Do pierwszej z przywołanych tu funkcji nawiązuje podmiot mówiący omawianego liryku *Stół rodzinny*. Dzieci, które przebiegają przez tory kolejowe, „nawet tym się nie różnią / od innych pokoleń” (w. 37-38). W partykułę „nawet” (w. 37) wpisana jest pokoleniowa refleksja osoby mówiącej o degradacji autorytetu rodzicielskiego – lub szerzej: brak zainteresowania losem własnego dziecka ze strony jego prawnych opiekunów²³.

Warto podkreślić, że w gronie wymienianych przez osobę mówiącą członków rodziny nigdy nie ma matki ani ojca (podmiotu). Wyjątek stanowią utwory, w których to sama osoba mówiąca przygotowuje się do pełnienia roli rodzica lub w których kategoria ojca urasta do rangi transcendentnej. Wtedy Ojcem jest Bóg. Brak pewnych osób wynika zapewne z charakteru więzi, jaka łączy z nimi osobę mówiącą. Opisuje ona tylko tych, z którymi czuje emocjonalne porozumienie. Na takie rozwiązanie wskazuje sytuacja przedstawiona w utworze *Babcia*²⁴. Warto jednocześnie podkreślić, że tytułowa bohaterka nie musi oznaczać tu konkretnej osoby. Użyty rzeczownik może pełnić funkcję synekdochy: ludzi starszych pogodzonych z losem, akceptujących „linię zmarszczek” (w. 16). Nadawcą wyznania:

²¹ Por. *Wiersze*, s. 21-26.

²² Za: T. Rostowska, *Rodzina jako źródło doświadczeń indywidualnych człowieka*, w: *Człowiek. Rodzina. Kultura. Szkice psychologiczne*, pod red. H. Wrony-Polańskiej, G. Rudkowskiej, L. Wrony, Kraków 2008, s. 8.

²³ Dziecko jest wówczas zdane wyłącznie na siebie. Por. wzmiankę o pokoleniach (w. 38). Problemy globalne, tzn. takie, które nękają społeczeństwo niezależnie od momentu dziejowego (pokoleniowego), w jakim przyszło mu żyć, mają charakter uniwersalny. Obojętność rodzica na los dziecka jest jednym z takich problemów – trudno nie wskazać bowiem przykładów rodzicielskich zaniedbań lub nadużyć.

²⁴ *Drugi zbiór*, s. 57.

*Ile godzin tu się schodzi
pod to lustro.
Tyle godzin. Tyle ludzi.
Tyle pusto.*

(w. 1-4)

może być tytułowa babcia, a prezentowana w wierszu sytuacja liryczna, która przypomina sprawozdanie, rozrachunek z życiem, potwierdza słuszność przypuszczenia: w lustrze odbija się wspomnienie tego, co bezpowrotnie minęło, pamięć napotkanych na swojej drodze ludzi. Bogactwo życia wyrażone zaimkiem „tyle” (dotyczy w. 3) zostało skonfrontowane z ogromem pustki („tyle” z w. 4) „tu i teraz” i oznacza samotność bohaterki: „Już generał nie wypłynie z lustra. / Kiedyś służył w mym prywatnym regimencie.” (w. 9-10). Warto jednak początkowy tetrastych uznać także za wypowiedź innej osoby – może właśnie dorastającego dziecka (dorosłego), dla którego lustro jest konkretnym przedmiotem materialnym, szczególnie mu bliskim, bo odgrywającym rolę bodźca inicjującego wspomnienia rodzinnego rozgardiaszu, hałasu prowadzonych rozmów, szczęścia, które zamiast odbić się i powrócić, zatopiło się w szkle.

Inną, z kręgu rodzinnego, postacią, która pojawia się w rozważaniach osoby mówiącej, jest siostra – „moja siostra” z utworu o takim samym tytule²⁵. Trzeba dodać: siostra niedoświadczona, dopiero przedzierająca się przez gąszcz wiedzy książkowej. Zaimek „moja” może eksponować dychotomię: starszy – młodszy, i rolę, jaką w tej wiekowej opozycji odgrywa podmiot liryczny. Otóż jak przystało na starszą siostrę, „ja” mówiące – dla dobra tytułowej bohaterki – tai przed nią prawdę o życiu, do którego ta dopiero dorasta. Wyliczenie tego, czego „jeszcze nie wie” (w. 1) młodsza siostra, nie jest tu zarzutem niewiedzy. To przede wszystkim wyznaczenie osoby, która z jednej strony cieszy się, że młodszy ma jeszcze czas na poznanie i doświadczenie świata, z drugiej – ubolewa nad samym faktem skazania siostry na życie. Świadomość zła zniewalającego niewinnych, a także poczucie własnego osamotnienia sprawiają, że „ja” nie potrafi uwierzyć w cudze i własne szczęście.

Obcy dom

Ewa Lipska dokonuje substytucji i rodzinny dom zastępuje instytucjami, które pretendują do tego miana z nazwy. Dom pierwszy, a więc ten, z którego „ja” wyrasta, w którym nabywa wiedzę o życiu, może stać się dla dorastającego w nim dziecka znakiem dobrych wartości lub synonimem kryzysu rodziny: „W nim się rodzimy, w nim zdobywamy pierwsze doświadczenia. (...) jest naszą pierwszą szkołą myślenia, odczuwania, działania. W nim mieszkamy”²⁶. Co się dzieje, gdy dom

²⁵ Tamże, s. 10.

²⁶ T. Nyczek, *Spalony dom (o poezji Ewy Lipskiej)*, „Twórczość” 1974, nr 9, s. 83.

zostanie sprowadzony tylko do konstrukcji architektonicznej? Jak postrzega dom osoba, dla której nie jest on ani azylem, ani oazą spokoju, miłości? Sytuacje liryczne wykreowane w wybranych lirykach poetki przeczą, jakoby podmiot mówiący miał w ogóle prawo do zaznania ciepła domowego ogniska, którego symbolem są Lary i Penaty²⁷:

*Z mojego domu wszystkie drzwi odeszły.
W moim domu nie było Larów i Penatów
ani szafek z woskowymi maskami przodków.*

(Coś musiało się stać, w: *Wiersze*, s. 33–35, w. 29–31)

Opis domu w liryku *Coś musiało się stać* jest pełen nazywanych wprost²⁸ realiów, które pomagają „ty” lepiej zrozumieć sytuację osoby mówiącej. Należą do nich: trzaskanie (w. 12), „spalona zupa” (w. 12), przytłaczająca atmosfera („wszystkim było nienormalnie” – w. 35), fizyczna obecność domowników („W moim domu nie było nikogo. Byli wszyscy” – w. 27) połączona z brakiem wzajemnego zrozumienia, nieufność (w. 52), smutek (w. 62). Dopiero upadek domu, jakkolwiek tu rozumiany²⁹, pozwala zapomnieć o przykrym doświadczeniu. Końcowe wyznanie, które jest reakcją na „obalanie domu nocą” (w. 62), a więc prawdopodobnie tylko we śnie (takie skojarzenie wywołuje wzmianka o nocy), w którym spełnia się marzenie o końcu, pozwala osobie mówiącej „odejść spokojnie na przeciwległy bok” (w. 64), to znaczy: przewrócić się na drugi bok i śnić dalej.

Dom kształtuje wyobrażenie o wartości rodziny, gdyż to ona stanowi jego fundament. W liryku *Pejzaż*³⁰ Ewa Lipska, za pośrednictwem wykreowanego podmiotu mówiącego, próbuje dowieść, że wraz z odejściem, to znaczy ze śmiercią bliskich, dom traci swoje podstawy i zapada się. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że „ja” próbuje przekonać odbiorcę, jakoby dom rodzinny, jakkolwiek by był, zawsze pozostanie miejscem pierwszym, to znaczy miejscem wychowania. Wśród liryków Ewy Lipskiej traktujących o najbliższym otoczeniu znajduje się taki, w którym tęsknota za gwarem domowego ogniska jest tak ogromna, że uniemożliwia podmiotowi zaznanie spokoju. Myślę o utworze *Dłatego*³¹, w którym podmiot mówiący próbuje wyjaśnić powody swojej niechęci do celebrowania świąt Bożego Narodzenia³².

²⁷ Zob. *Lary*, [hasło w:] W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 642.

²⁸ We wcześniejszym utworze dominowało obrazowanie metaforyczne.

²⁹ Myślę o rozpadzie rodziny i o katastrofie budowlanej.

³⁰ *Wiersze*, s. 37.

³¹ *Drzazga*, s. 45.

³² O tym, że to są święta grudniowe, świadczy wzmianka o śniegu (w. 1) i kolędzie (w. 6).

Zarysowana w liryku opozycja: wspólnota (w domyśle rodzina i wspólne przeżywanie radości z Narodzenia Pańskiego) – samotność, pozwala zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Jest nim ranga pamięci. Uwaga podmiotu o „zamarzniętej pamięci” (w. 3) pozwala domniemywać, że przywołane wspomnienie to grudniowy ziąb obezwładniający spacerowiczów albo chłód pamięci o bliskich. Za drugą z przytoczonych tu hipotez interpretacyjnych przemawia jeszcze jeden argument – język wypowiedzi i substytucje wybranych połączeń. Miast o „nieklejeniu się rozmowy” podmiot mówiący wspomina o milczeniu (w. 5), z nóg osuwa się kołęda (w. 6), a nie osoba, „nikt nikogo nie wzywa na pomoc” (w. 7) – przejmująca cisza oznacza spokój podmiotu – wolnego od awantur, przejmującej ciszy przy wigilijnym stole, może choroby³³. Zmiany kolokacji wyrazowych mogą więc dowodzić konkretnych wspomnień z dzieciństwa.

Z wiersza *Pejzaż* przeziiera jednak obraz domu szczęśliwego. Otóż wzmianka o śnie (w. 25), z którego podmiot mówiący zostaje wybudzony przez wyśnionego bohatera, sprawia, że tęsknota za tymi, których nie ma, jest tęsknotą dorosłego za wymagowanym domem. Wydaje się nawet, że „bladzi domownicy” (w. 10) to wyobrażone i utrwalone w dziecięcej pamięci zjawy, symbole, które – ale do tego podmiot mówiący przyznaje się pośrednio – zbladły i pożółkły. Osoba mówiąca stwierdza: „Niewiele się zmienili” (w. 11), a powtórzony wykrzyknienie „prędzej” (w. 19) wskazuje na trwające już od co najmniej kilku lat łudzenie się, że kiedyś ona sama stanie się jednym z nich: „Co powiedzieć? Że jestem? Może mnie zobaczą / Może teraz przypomną i powrócą trwalej (...)” (w. 15-16). „Ja” liryczne wie, że marzenie o prawdziwym domu jest tylko mrzonką. Tak należałoby odczytać kilka pierwszych wersów utworu, w których dokonuje rozrachunku z własną imaginacją lub nieudolnymi próbami stworzenia domowego szczęścia. Można przyjąć, że wzmianka o sztucznych kwiatach (w. 2), pustych krzesłach (w. 4) i stygnącej herbacie (w. 5) dotyczy domu obecnego, a nie tego dawnego (w. 7). Powodem przesywającego „tutejszy” dom chłodu jest niewątpliwie przeżycie z lat dzieciństwa: doświadczenie domu opustoszałego, zamkniętego dla gości, uroczystego tylko „w niedzielę i w święta” (w. 6).

W opozycji do prezentowanego utworu sytuuje się wiersz *Pogoń*³⁴, w którym zostaje podana w wątpliwość rola pamięci w procesie odtworzenia utrwalonego obrazu miejsca zamieszkania i wychowania. Stwierdzenie: „Dom mój wysłałam w pogoń za pamięcią” (w. 1), wskazuje na odwrócenie logicznego porządku. Pamięć niejako izoluje się od tego, co powinno stać się jej częścią. Pamięć ucieka od domu, co oznacza, że podmiot mówiący pragnie o nim zapomnieć. Przywołany utwór to jednak, wbrew wcześniejszym zapewnieniom, wspomnienie, które urasta do rangi

³³ W tym nałogu alkoholowego (por. „osuwanie się z nóg” – w. 6).

³⁴ *Wiersze*, s. 36.

usprawiedliwienia i tłumaczy powody tytułowej pogoni. Przez odtworzenie w pamięci obrazu domu rodzinnego, w którym upersonifikowane przedmioty, niekiedy konstrukcje architektoniczne (drzwi, schody, poręcz – w. 2-4, piec – w. 8, kolejno numerowane pokoje – w. 14, w. 15, w. 20, łóżko – w. 15) stają się symbolem panujących w nich emocji, wyłącznie pejoratywnych, dokonuje się *katharsis* „ja” lirycznego. Z opisu rodzinnego miejsca wyłania się obraz domu, który może niepokoić i napawać lękiem swoich mieszkańców, gdyż jest w nim po prostu niebezpiecznie.

*Potem schody i schody jak banda opryszków
Z kołnierzami poręczy. Podniesione w górę.*

[...]

Piec [...]

Schamiały przez wieczność nie zatartych zdań.

(w. 3-4, w. 8, w. 10)

Wykorzystana leksyka: banda, opryszkowie (w. 3) schamiały (w. 10), pozwala zrozumieć relacje, jakie panowały w domu: kłótnie, wulgarność (dotyczy wypowiedzi, na co wskazują „nie zatarte zdania”, tzn. takie, które odcisnęły swoje piętno na odbiorcach), a nawet brutalność, która ostatecznie musiała doprowadzić do rozpadu jedności małżeńskiej („łóżko rozwiedzione” – w. 15). Warto także zwrócić uwagę na oznaczenie pomieszczeń: są one numerami – zamiast powiedzieć „sypialnia” (nią jest pokój pierwszy), „duży” pokój (pokój drugi – „rozległy jak płaska polana” – w. 16), „mały” pokój (tu oznaczony jako trzeci; nazwanie go „posłowie” wskazuje na to, że jest zwieńczeniem, końcem, dodatkiem), osoba mówiąca wprowadza cyfry i sprowadza dom do konstrukcji architektonicznej z określoną liczbą pomieszczeń. Dom, który traci oparcie w rodzinie, rozpada się, a podmiot mówiący przeobraża się w wędrowca, który poszukuje ludzi i miejsc otwartych, gotowych na przyjęcie „ja”.

Ogromną rolę w twórczości Ewy Lipskiej odgrywają domy zastępcze: dziecka oraz pomocy społecznej. Muszę wyjaśnić, że w niniejszym szkicu wskazane instytucje traktuję jako „drugi dom”. „Pierwszym” jest, jeszcze raz podkreślam, dom rodzinny, który kształtuje jednostkę. Nawet jeśli dziecko odnajduje miłość dopiero w placówkach opieki (lub rodzinie zastępczej), należy przyjąć, że jest to drugi dom, który dopiero za jakiś czas może stać się domem rodzinnym. Powody oddania malca do domu dziecka mogą być podyktowane wieloma sytuacjami. Zawsze łatwiej krytykować powziętą przez rodziców decyzję, aniżeli przyrzec się jej przyczynom.

Przed oceną przestrzega także osoba mówiąca w wierszu *Dom Dziecka*³⁵. Środkową część utworu stanowią wypowiedzi (zmienia się nawet

³⁵ E. Lipska, *Dom Dziecka*, w: tejsze, *Trzeci zbiór wierszy*, Warszawa 1972, s. 42-43. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Trzeci zbiór*.

graficzne oznaczenie) podopiecznych tytułowego domu. Nadawcy wspominają w nich swoich rodziców, którzy z jakiegoś powodu nie mogą zająć się ich wychowaniem. Powody są różne: począwszy od śmierci matki i despotyzmu ojca, który zapewne został pozbawiony praw opieki (w. 10-13), po tłumaczenie:

*Moja mamusia była chuda
i dlatego nie mogła mnie kochać.
Ale jak tylko będzie chuda mniej
to mnie kupi na zawsze.*

(w. 14-17)

Powyższe wyjaśnienie pozwala wyprzeć ze świadomości okrutną prawdę o tym, że matka po prostu nie chce zająć się córką albo synem (można także potraktować to wyznanie dosłownie i uznać szczupłość za oznakę choroby). Jedna z wypowiedzi nieco odbiega od pozostałych. Dziecko przechwała się swoją rodziną: urodą matki, siłą ojca, zamożnością (w. 18-21). W podziwie kryje się tęsknota malca naznaczona wiarą, że kiedyś i jego wykupią z domu dziecka – może wyrzut połączony z rozgoryczeniem bohatera, który nie rozumie, dlaczego musi przebywać „tu”, a nie z tymi, których stać na wszystko. Wydaje się, że dom dziecka to teren zamknięty, skoro:

*Trzydzieści par nóżek
stoi przed nieczynną zwrotnicą
i oczekuje na wjazd domu.*

(w. 22-25)

Przyjmując jednak, że wyznania nieletnich dotyczą ich rodzinnego domu, należy uznać, że to właśnie on, dom pierwszy, „nie wjedzie”, a więc po prostu nie wróci. Nie można wykluczyć, że miejsce, w którym obecnie przebywa „trzydzieści par wyciągniętych rączek” (w. 6), jest tylko przystanią do odnalezienia drugiego, prawdziwego domu.

Innym problemem jest samotność starszych, których oddano na powolne umieranie do domów pomocy społecznej. Nie zawsze przecież rezygnacja z obowiązku opieki nad schorowanym (najczęściej rodzicem)³⁶ musi oznaczać zerwanie z nim kontaktu. Dzieje się jednak inaczej, co podkreśliła Ewa Lipska w wierszu *Dom Spokojnej Starości*³⁷, pisząc o „ośmiu łózkach samotności” (w. 2):

³⁶ O przyczynach wyboru oddania do domu opieki pisze Mirona Ogryzko-Wiewiórkowska: „Pomniejszona i zaangażowana na zewnątrz wspólnota rodzinna ma [...] mniejsze możliwości opieki nad chorymi, starymi, niepełnosprawnymi i umierającymi. Chętnie korzysta się obecnie z usług instytucji, takich jak dom specjalny, dom starców” – zob. tejże, *Kulturotwórcza funkcja domu. Dom a podejście do śmierci*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995, s. 48.

³⁷ *Trzeci zbiór*, s. 47-48.

Żywi
tacy jak ja
straszą tu bardzo rzadko.

(w. 4-6)

Pensjonariusze, którzy pewnie nie mają już dość sił, aby wstać z łóżka (stąd wzmianka o upersonifikowanych „łóżkach samotności”), zostali sprowadzeni do funkcji spróchniałego, wołającego o pomoc mebla. Spotkanie z zaniedbanymi, schorowanymi ludźmi uświadamia podmiotowi mówiącemu prawdę o ludzkim losie, o tym, że człowiek bywa postrzegany jako narzędzie: z biegiem lat, im starsze, tym mniej użyteczne:

Wołanie: ratunku!
które zrywa się za mną
z ośmiu łóżek
a które krzyczy we mnie
od dnia urodzenia.

(w. 36-40)

Starość to nie tylko suma doświadczenia, które owiewa mroźny wiatr z Północy (w. 11): nieczułość, niechęć, brak wyrozumiałości, brak wytrwałości w miłości do starszych, którymi przecież kiedyś sami będziemy. To młodość, która już w swym załączku jest stara i skazana na odrzucenie, o czym najdobitniej przekonuje chyba *Dom Spokojnej Młodości*³⁸.

Trzeba dodać, że dom ma tu charakter globalny. Jest historią, w której sytuuje się los pokolenia. Już sam tytuł wiersza, po dokonaniu substytucji „starości” na „młodość”, wskazuje, że życie „młodych” jest skazane na niepowodzenie, samotność, odrzucenie³⁹, wegetację, gdyż „W wypożyczalni buntu / czynna jest stołówka” (w. 1-2). Stołówka to symbol zaspokojenia podstawowej funkcji życia, jaką jest łaknienie. W przywołanym liryku wyłącznie do tego sprowadza się egzystencja młodych gniewnych, którzy nie potrafią wykrzesać z siebie woli walki. Trzeba jednak zwrócić uwagę na stwierdzenie: „Tym którzy myślą o kraju nad głową / Pali się pod nogami ziemia” (w. 19-20). Tłumaczy ono pośrednio powody otumanienia i niemocy pokolenia. Ograniczenie przyszło z zewnątrz. Młodość została wtłoczona w ramy zakazów i uległa im. Rola pasywnego obserwatora została młodzieży narzucona z góry. Pogodzeni z losem bohaterowie „odpływają w sen” (w. 16), który powinien przynieść ukojenie. Można uznać, że dom, a jest nim także kraj rodzinny, zmusił młodość do przybrania na stałe maski pogodzonych z losem starców. Życie pod wspólnym dachem nakłada na swoich podopiecznych obowiązki posłuszeństwa i rzadko toleruje odszcze-

³⁸ E. Lipska, *Dom Spokojnej Młodości*, w: tejsze, *Piąty zbiór wierszy*, Warszawa 1978, s. 31-32. Wszystkie cytaty według tegoż wydania. Dalej: *Piąty zbiór*.

³⁹ Por. wcześniejsze uwagi na temat osób przebywających w domach opieki społecznej.

pieńców⁴⁰. Może stąd wynika zgoda młodych na swój los. Choć trudno żyć w domu zniewolonym tyranią władzy, w którym obowiązują stosunki poddańcze, pensjonariusze tytułowego domu akceptują panujące w nim warunki.

Bolesne doświadczenie

W przekonaniu o tym, że liryki Ewy Lipskiej są przepelnione tęsknotą za nieobecnym domem⁴¹, utwierdzają ostatecznie wiersze szpitalne. Za Grzegorzem Olszańskim można powtórzyć, że – na wzór innych liryków – uruchamiają one swoisty mechanizm asocjacji motywicznej, co: „[p]ozwala (...) zamiast zajmować się wszystkimi motywami obecnymi w tej twórczości skupić się na jednym

⁴⁰ Zob. *Obywatel małego kraju* z tomu *Przechowalnia ciemności* (GpG, s. 127-128). Podmiot mówiący sytuuje siebie na skraju Europy i, jak dowodzi, jest to pozycja, która umożliwia mu podjęcie refleksji nad problemem wolności – zob. w. 2-3. „Bycie” na granicy powoduje, że trzeba podjąć ostateczną decyzję odnośnie do miejsca stałego pobytu, gdzie znajduje się wszystko, co „moje”. Powtórzony zaimiek „swoj” (w. 16, w. 20) wskazuje, że w starciu egzotycznej zagranicy (por. „zjadał lunch / i wypijał szklaneczkę soku pomarańczowego” – tu: słownictwo anglojęzyczne oraz nazwa soku wyciskanego z owoców, które nie rosną w Polsce – w. 9-10) z niepewną wolnością rodzinnego domu, także kraju (por. „Zawsze jednak wracał. (...). Do przejęczyń / zapowiadających wielkie przemiany” – w. 15, w. 22-23) – wygrywa ta druga, mimo iż samym bohaterem targają sprzeczne emocje: tęsknota (partykuła „zawsze” eksponuje przywiązanie podmiotu do opuszczonego miejsca) i lęk, który implikuje pytanie o to, „co wybrał” (w. 35). Warto także przywołać utwór *Na przejściu granicznym* (GpG, s. 136-137), w którym autorka poprzez zastosowany zabieg śnienia wyeksponowała tęsknotę bohatera za domem ojczystym. Ujawnione we śnie pragnienie odnalezienia domu („Złamany drogowskaz / blade światło lampy / żerujące nocą / wskazywały / że dom niedaleko” – w. 34-38 – pewność podmiotu, że zbliża się do celu swojej podróży, została wyróżniona przytoczeniem obrazu przemierzanej drogi – dobrze zapamiętanej) przełożyło się na sytuację spotkania z bliskimi, którzy witają podróżnika na przejściu granicznym. Osobą bliską jest tu także rodak, z którym łączą podmiot więzy wspólnoty interesów kraju, tożsamości narodowej, losów. Należy podkreślić, że są to relacje uświadomione i odczuwane, ale wyrażane oficjalnie: *per pan/pani* – w. 20. Motyw domu utożsamianego z ojczyzną pojawia się również w utworze *Sklepy zoologiczne* z tomu o takim samym tytule (Kraków 2001, s. 35; dalej: Sz). Czytamy: „Sklepy zoologiczne. / Obóz internowanych / z mojego dzieciństwa” (w. 1-3); zestawienie sklepu ze zwierzętami z obozem politycznym (osoba mówiąca dokonuje porównania po latach, na co wskazuje podsumowanie – głos dojrzałego i doświadczonego: „Nie wiedziałem czym się to skończy / kiedy zgłaszałam się do życia. / Na ochotnika” – w. 11-13) pozwala zrekonstruować dzieciństwo bohatera naznaczone piętnem historii – por. też uwagi o Verdun i Auschwitz (w. 9-10). Por. także wiersz *Wolność* ze zbioru *Pomarańcza Newtona*, Kraków 2007, s. 35. Podmiot mówiący nie boi się nazwać rzeczy po imieniu: udajemy kogoś, kim nie jesteśmy, wypieramy się swojej tożsamości, chcemy dogonić Europę, ale jak dotąd – z marnym skutkiem. Chcemy w coś wierzyć, choć nasza religijność powoli przestaje mieć cokolwiek wspólnego ze świętością – wiara w zaciszu domowego ogniska stała się wiarą na pokaz – por.: „Leżą krzyżem ulice” (w. 3). Bezdomność przestrzenna ustępuje miejsca bezdomności duchowej.

⁴¹ Por. J. Kwiatkowski, „Lękać należy się odważnie”, „Twórczość” 1971, nr 4, s. 107. Autor pisze o obsesji domu utraconego i pożądanego.

i przez ten wybrany motyw, niczym przez pryzmat, przyglądać się reszcie⁴². Skoro więc w twórczości autorki pojawia się szpital, to sytuuje on podmiot mówiący na granicy pogodzenia z odejściem lub woli życia. Bywa i tak, że „ja” liryczne przypomina medycznego protokolanta, który zdaje relację z przebiegu choroby i postępów w jej leczeniu. Zdarza się, iż balansowanie na granicy śmierci oraz trwania wprowadza opozycję postaci, dychotomię: zdrowy – chory. Ta z kolei ujawnia wartość kondycji psychofizycznej dla pełnego przeżywania czasu:

Ocena czasu zależy [...] od treści (zwłaszcza emocji skojarzonych z nią), która go wypełnia. Interesujące jest tzw. prawo wypełnionego czasu: inaczej przeżywamy taki sam pod względem długości odcinek czasu, gdy jest on wypełniony wieloma zdarzeniami, a inaczej, gdy zachodzi w nim ich niewiele⁴³.

Przekonanie o tym, że w życiu pacjenta dzieje się tak mało, jakoby doświadczany przezeń czas stał się zmurą wiecznego trwania w cierpieniu, jest niesłuszne. Czas to nadzieja-uczucie, które determinuje nadzieję-dążenie⁴⁴. Radość trwania wywołuje wolę przetrwania i wyposaża podmiot w siłę do podjęcia walki z bakcylem choroby. Walka w lirykach Ewy Lipskiej przejawia się na trzy sposoby. Po pierwsze, pacjent dokonuje próby wyparcia:

*Dwunastoletnia dziewczynka prosi brata aby
Przyniósł jej z domu granatowy zeszyt.
Będzie się uczyć biologii. Musi nadrobić materiał.*

(Świt, w: *Trzeci zbiór* s. 49, w. 15-17)

Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie wcześniejsze stwierdzenie podmiotu: „dziewczynka umiera na leukemię” (w. 1). Nie ma remedium, które zapobiegłoby odejściu bohaterki: nikt jej nie pomoże i nie uchroni przed śmiercią⁴⁵. Co jednak ważne, dziewczynka nie poddaje się i próbuje odroczyć sądny dzień.

⁴² G. Olszański, *Sztuka fugi: fuga śmierci?*, w: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, pod red. A. Węgrzyniak i T. Stępnia, Katowice 2003, s. 285.

⁴³ Z. Chlewiński, *Czas w aspekcie fizjologicznym i psychologicznym*, „Roczniki Filozoficzne” 1977, t. 25, z. 3, s. 106.

⁴⁴ Przyjmuję powyższe rozróżnienie za Bogusławem L. Blockiem – tegoż, *Śmierć i życie. Między lękiem i nadzieją – perspektywa psychologiczna*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002, s. 17.

⁴⁵ Por. też liryk *Tu* (*Sz*, s. 31). Wykorzystane w tytule *deixis* orzeka o bliżej nieokreślonym miejscu, które można jednak identyfikować ze szpitalem i poetyckim obrazem narodzin, a później śmierci ukochanego dziecka, utraconej nadziei na odmianę złośliwego losu: „Tu narodził się Cherubinek. / Tu zamordowano Cherubinka. / Tu czekam na nic więcej” (w. 2-4). To przestrzeń, z której podmiot mówiący pragnie się wydostać, ale głos z zewnątrz (poczęstunek, na który pada lakoniczna odpowiedź: „Dziękuję, mandarynek nie jadam” – w. 10), pewnego rodzaju remedium, szansa na uwolnienie się z osaczonej wspomnieniem śmierci świadomości, zostaje odrzucony.

O tym, że jej zachowanie jest próbą wyparcia cierpienia oraz nadchodzącego kresu z dziecięcej świadomości, świadczy wykreowany w jej wyobraźni obraz miasta z rynkiem, fontanną, stacją benzynową, knajpą, akacją, kościołami, przybłądą, ze szkołą (w. 9-14). To nie jest jednak zwykłe miasto – to miasto bolejące, upadające, ostatkiem sił szukające ratunku, miasto, które uosabia kondycję dwunastolatki i jej spustoszonego chorobą organizmu. Wyjątkową pozycję w tym destrukcyjnym krajobrazie zajmują: kościoły, szkoła i przybłąda. *Sacrum* rozlewa na miasto łaskę – i to nawet wtedy, gdy wydaje się, że nie ma już nadziei na jego ocalenie. Szkoła wzbogaca jednostkę w mądrość, a tajemniczy przybłąda, „wiecznie włóczący się po snach” (w. 13) staje się *porte parole* dziewczynki, która, podobnie jak on, poszukuje zrozumienia, bezpieczeństwa, stałego miejsca – domu, z którego ją zabrano i który zastąpiono szpitalem. Szpital stanowi pewnego rodzaju pomost „pomiędzy” dwoma domami: ziemskim i transcendentnym.

Dla samych bohaterów liryków Ewy Lipskiej śmierć nie jest zaskoczeniem. Przynosi ona ukojenie w życiu, o czym przekonuje podmiot mówiący w wierszu o incipicie „Nie uratowała mnie powódź”⁴⁶. To życie – w utworze wyróżnione graficznie wersalikami (w. 16) – wraz z bagażem osobistego doświadczenia i z wpisaniem w ludzką egzystencję zagrożeniem: nieszczęściem losowym, katastrofą ekologiczną lub cywilizacyjną – rozczarowało nieudolnością swojego końca. Osoba mówiąca, wymieniając różne kataklizmy – począwszy od powodzi (w. 1), pożaru (w. 3), trzęsienia ziemi (w. 9-10), przez katastrofy środków lokomocji (w. 6-8), aż do codziennych sytuacji (zatrucie grzybami – w. 11, zagrożenie wojenne – w. 12) – zamyka swoje rozważania uwagą o końcu świata (w. 13-14), który zawiódł i okazał się mrzonką, imaginacją, niespełnionym proroctwem. Trzeba przy okazji wspomnieć, że „ja” liryczne, mimo iż jest przygotowane na śmierć i akceptuje ją, lęka się jej nadejścia. Niepokój intensyfikuje się przez oczekiwanie.

W tomie *Żywa śmierć*, który stanowi przede wszystkim zapis fragmentów prozatorskich, liryki są uzupełnieniem rozważań podmiotu, a zwłaszcza jego stanów paranoidalnych: „To jest właśnie »żywa śmierć« – codzienne umieranie doświadczane przez chorego (...). W świadomości pacjenta Z., narratora i bohatera tej książki, lęk przed życiem jest silniejszy od strachu przed śmiercią”⁴⁷. Nie zmienia to jednak faktu, że w zbiorze pojawia się utwór, w którym „ja” wymienia sytuacje niewygodne (nieporęczne) dla umierającego. Dotyczą one okoliczności i charakteru śmierci (dla przykładu – w. 1-3, wiosną – w. 7-9, w samotności – w. 10-11) i powodów odejścia („na prawdę”⁴⁸ – w. 4-6). Odczytując utwór

⁴⁶ *Piąty zbiór*, s. 37. Liryk przedrukowany w tomie *Żywa śmierć* (Kraków 1979, s. 47).

⁴⁷ A. Sobolewska, *Najprostsza rozpacz*, „*Twórczość*” 1980, nr 2, s. 114.

⁴⁸ Ważny jest tutaj zapis. Pisownia łączna „naprawdę” zmieniałaby znaczenie. Okazałoby się wówczas, że trudno umrzeć w ogóle. Tymczasem podmiot nie neguje istoty samej śmierci, ale jedynie wskazuje jej powód.

w kontekście tekstów zamieszczonych w zbiorze, wypisów ze świadomości pacjenta, należy uznać, że nawet osoba znużona życiem przejawia oznaki woli pozostania tu, na ziemi.

Adam Świeżyński zauważa:

Człowiek jest jedyną istotą, która zawiera w sobie już w okresie życia na ziemi oba komponenty: przestrzenno-czasowy i odwieczny. Ewolucję człowieka na ziemi można więc rozumieć jako zadanie przygotowania go przez rozwój i doskonalenie do wejścia w życie w najpełniejszym możliwym do osiągnięcia wymiarze⁴⁹.

Refleksja wzbudzona w sobie na szpitalnym korytarzu niewątpliwie pomaga oswoić się z myślą o śmierci. Dzieje się tak również na szpitalnym oddziale lub bloku operacyjnym, a więc w miejscach, w których śmierć jest obecna zawsze, a wyjątkowo dotkliwa, gdy mowa o dzieciach. Czas beztrudnych zabaw zostaje zastąpiony wizytami w przychodniach zdrowia lub długoterminowymi pobytami w innych placówkach opieki medycznej. Szpital nieuleczalnie chorych dzieci, o którym opowiada osoba mówiąca w liryku *Oddział VI*⁵⁰, przypomina raczej dziecięce hospicjum. Dochodzi w nim do pojedynku między wyobraźnią a prawdą sytuacji. Zabawa pozwala zapomnieć o bólu, uwalnia dziecięce marzenia o zdobywaniu nieujarzmionych łądów. Prowadzona gra ujawnia dążenia do ukazania fizycznej siły, która może pomóc pokonać strach przed śmiercią. Triumf, niestety, jest krótki:

*Wyspa traci jednak zbyt dużo krwi
i umiera.
Dzieci wracają. Na kolację.*

(w. 45-47)

Na uwagę zasługuje także kontrast wcześniejszej sytuacji: przekomarzanie się chłopców i dziewczynek (w. 5-8). Wzajemne dokuczanie zostaje zestawione z poetyckim obrazem funkcji szpitala:

*Pełno w nim
szpilek magnesów nożyczek
szydełek włóczki.*

(w. 10-12)

⁴⁹ A. Świeżyński, *Ewolucyjna koncepcja śmierci człowieka*, w: *Problemy współczesnej*, s. 24-25. Pełnia człowieczeństwa ujawnia się w gotowości na śmierć. Gotowość nie oznacza jednak akceptacji. „Ja” ma w sobie, nawet gdy nęka je długa choroba, ogromną wolę życia. Ujawnia się więc dychotomia: wiedza – wiara. Podmiot wie, że musi umrzeć, ale głęboko wierzy, że może jeszcze uniknąć śmierci.

⁵⁰ E. Lipska, *Oddział VI*, w: tejsze, *Czwarty zbiór wierszy*, Warszawa 1974, s. 38-40. Dzieci przejawiają nad wiek rozwiniętą dojrzałość emocjonalną i świadomość sytuacji, w jakiej się znalazły: „Przy obiedzie dzieci rozmawiają o kryzysie: „-Kryzys gwarantuje nasz stały rozwój. / -Niech żyje Kryzys XX / Król Postępu!” (w. 20-23). Rzeczownik „kryzys” pełni tu funkcję eufemizmu na określenie choroby. Przewyciężenie kryzysu byłoby równoznaczne ze śmiercią.

Wymienione we fragmencie przedmioty oznaczają kolejno: igły, sprzęt reanimacyjny⁵¹, nożyce chirurgiczne, nici lekarskie. Wprowadzają one, podobnie jak treść pisanych przez dzieci listów do rodziców (prawda o stanie zdrowia), autentyzm. List jest remedium, gdyż tylko w nim mały pacjent ma odwagę napisać o sobie, a także medium umożliwiającym rozmowę rodzica z dzieckiem. Szpitalny oddział (i widok umierających) często pozbawia „zdrowych” odwagi mówienia o ich własnych przeżyciach wywołanych zmaganiem się z chorobą bliskiej osoby. Niektórzy po prostu unikają szpitala, boją się przestąpić jego próg, uciekają przed jawnym cierpieniem innych. Nierzadko więc ten, kto przebywa w szpitalu, musi mieć odwagę samotnie mierzyć się z własnym bólem.

Należy podkreślić, że trwanie na granicy życia i śmierci⁵² skłania do dokonania bilansu zysków i strat „mojej” egzystencji, co bynajmniej nie oznacza, jakoby ten, kto reasumuje, od tej chwili czekał już tylko na swoją śmierć. Podsumowanie może okazać się doskonałą okazją do tego, aby coś naprawić, zmienić, udoskonalić – wszak na zadośćuczynienie nigdy nie jest za późno. Ewolucja zachowania (lub szeroko pojętego punktu widzenia na wybrane zagadnienia) jest wynikiową osiągnięcia stanu samoświadomości, który jest: „(...) przeszłością. Doświadczamy »sobie« zawsze jako siebie przeszłego. Uczucia są zawsze przeszłe lub antycypowane, inne doznania także”⁵³.

Rozważania końcowe

Problemy, z jakimi mierzy się w swojej twórczości Ewa Lipska, zostały w niniejszym artykule ograniczone tylko do wybranych. Uzasadniają one znaczenie tej poezji dla formowania tożsamości czytelnika. Omówione tu sposoby uobecniania się w lirykach Lipskiej rodziny jako symbolu niestabilności życia podmiotu, substytutów domu jako figury poszukiwania przez „ja” stałości, mądrości – tej nabytej w samotności i w zmaganiu się z bólem fizycznym – kształtują empatię odbiorców na cudzy los, pozwalają docenić własne życie, wzbudzają przemyślenia o szczęściu, które wspiera się na fundamentach życiowej mądrości czerpanej z relacji z innymi i przeżyć osobistych.

Wybór Ewy Lipskiej jako autorki pomagającej czytelnikom lepiej zrozumieć niepokoje oraz otoczenie, w którym żyją, może przyczynić się do wzbudzenia w nich woli poznania nawet nie tyle samego dzieła, ile prawdy o osobie zawartej w tym dziele. Uczynienie Ewy Lipskiej przewodnikiem po poezji, która traktuje o nas i ma nam służyć jako remedium na poczucie alienacji i osamotnienia, może

⁵¹ Defibrylator złożony z dwóch elektrod.

⁵² Dotyczy zarówno osoby chorej, jak i tej, która obserwuje cudze cierpienie.

⁵³ A. Sobolewska, *Mistyka dnia codziennego*, Warszawa 1992, s. 28.

spawić, że wiersz stanie się komunikatem człowieka do człowieka, który w swojej prostocie docieka niełatwych, ale jakże bliskich odbiorcy spraw stanowiących o jakości jego własnego życia⁵⁴.

Słowa kluczowe: *Ewa Lipska, poezja, tożsamość, doświadczenie, cierpienie, rodzina, dom, mądrość*

Summary

Experience-based knowledge in Ewa Lipska's poetry

The article is devoted to the presentation of Lipska's poetry from the theoretical perspective. It demonstrates the literary strategy adopted by Ewa Lipska which rests on presenting the motif already used by her in previous works. The motifs which are typically used by Lipska are those of experience-based knowledge, home, family and time as a symbol of the transition between the past and present reality.

Keywords: *Ewa Lipska, poetry, identity, experience, suffering, family, home, wisdom*

Bibliografia

Teksty źródłowe – wybór utworów Ewy Lipskiej z:

- Czwarty zbiór wierszy*, Warszawa 1974.
Drugi zbiór wierszy, Warszawa 1970.
Drzazga, Kraków 2006.
Godziny poza godzinami, Warszawa 1998.
Piąty zbiór wierszy, Warszawa 1978.
Pogłos, Kraków 2010.
Pomarańcza Newtona, Kraków 2007.
Sklepy zoologiczne, Kraków 2001.
Trzeci zbiór wierszy, Warszawa 1972.
Wiersze, Warszawa 1967.
Żywa śmierć, Kraków 1979.

Literatura przedmiotu

- Block B.L., *Śmierć i życie. Między lękiem i nadzieją – perspektywa psychologiczna*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002.
- Chlewiński Z., *Czas w aspekcie fizjologicznym i psychologicznym*, „Roczniki Filozoficzne” 1977, t. 25, z. 3.

⁵⁴ To „status lektury w życiu indywidualnym odbiorcy, jej funkcjonalne ukierunkowanie” – kryterium opisu publiczności czytelniczej przytoczone za Januszem Sławińskim i Januszem Lalewiczem przez Henryka Markiewicza – tegoż, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 243.

- Dziemidok B., *Sztuka, wartości, emocje*, Warszawa 1992.
- Filipczuk H., *Rodzina a rozwój psychiczny dziecka*, Warszawa 1981.
- Gajda J., *Wartości w życiu i edukacji człowieka*, Toruń 2013.
- Gawor L., *Dwie teorie cywilizacji: naturalistyczna Erazma Majewskiego i kulturowa Feliksa Koniecznego*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.
- Kwiatkowski J., „*Lękać należy się odważnie*”, „*Twórczość*” 1971, nr 4.
- Markiewicz H., *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989.
- Mróz M., *Mądrość cnót – drogą odzyskania »smaku życia«*, w: *Mądrość życia. W szkole cnót chrześcijańskich*, oprac. i red. ks. M. Mróz, Toruń 2003.
- Nowak M., *Pedagogika „wzorów” i pedagogika „spotkania” w dialogu pokoleń*, w: *Dialog pokoleń. Studium interdyscyplinarne*, praca zbiorowa pod red. K. Franczaka, Warszawa 2007.
- Nyczek T., *Spalony dom (o poezji Ewy Lipskiej)*, „*Twórczość*” 1974, nr 9.
- Ogryzko-Wiewiórkowska M., *Kulturotwórcza funkcja domu. Dom a podejście do śmierci*, w: *Natura a kultura*, pod red. A. Drabarek, Lublin 1995.
- Oleszkowicz A., *Bunt młodzieńczy. Uwarunkowania. Formy. Skutki*, Warszawa 2006.
- Olszański G., *Sztuka fugi: fuga śmierci?*, w: *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, pod red. A. Węgrzyniak i T. Stępnia, Katowice 2003.
- Ossowski S., *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1966.
- Sławiński Janusz, *Przestrzeń w literaturze*, w: *Przestrzeń i literatura*, studia pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978.
- Rostowska T., *Rodzina jako źródło doświadczeń indywidualnych człowieka*, w: *Człowiek. Rodzina. Kultura. Szkice psychologiczne*, pod red. H. Wróny-Polańskiej, G. Rudkowskiej, L. Wróny, Kraków 2008.
- Słucki A., *Debiut Ewy Lipskiej*, „*Twórczość*” 1967, nr 8.
- Sobolewska A., *Mistyka dnia codziennego*, Warszawa 1992.
- , *Najprostsza rozpacz*, „*Twórczość*” 1980, nr 2.
- Sztumski Janusz, *Wielość wartości i potrzeba ich limitacji*, w: *Wartości – Geneza – Wielość – Trwanie*, praca zbiorowa pod red. Cz. Głombika, Katowice 1995.
- Świeżyński Adam, *Ewolucyjna koncepcja śmierci człowieka*, w: *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. 6, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2002.